Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 15 LISTOPADA 1936 Nr. 17

RZĄD, KTÓRY POZWALA SOBIE NA WSZYSTKO, UCZY PODDANYCH, ŻE I PRZECIW NIEMU MOŻNA SOBIE NA WSZYSTKO POZWOLIĆ.

H. SIENKIEWICZ.

Polska idzie na prawo

„Polska idzie na prawo. Nasz chłop jest prawicowcem, własnościowcem, człowiekiem pobożnym, wierzącym w Pana Boga i nienawidzącym bezbożników. Nasz mieszczanin jest antysemitą i również własnościowcem. Nasz urzędnik, nasz oficer wszystko to są ludzie o kulturze polskiej, czyli kulturze szlacheckiej, wszystko to ma naturalny „ukłon" ku gen. Mola, a przeciw Caballero. Za małymi wyjątkami młody oficer polski do majora włącznie to zdecydowany narodowiec i prawicowiec".

„Słowo". Cat-Mackiewicz.

Polskie orły na śmietniku

Jeżeli dotąd jeszcze patronuje nad Gdańskiem złocona statua króla Zygmunta Augusta, stojąca na szczycie wieży ratusza, to chyba tylko dlatego, że dla jej zdjęcia trzebaby wznosić rusztowania, obejmujące cały gmach ratuszowy i że tak wielki nakład pracy byłby jaskrawo niewspółmierny z nikłym celem. Cel, dziwaczny, i nikły dla obcych, nie jest błahy dla gdańskiego senatu.

W ostatnich latach prowadzi się w Gdańsku systematyczną akcję niszczenia wszelkich zewnętrznych śladów polskości. Sprawia to wrażenie, że Gdańsk wobec zagranicznego, turysty wstydzi się wszystkiego, co polskie. Tam, gdzie nie można zniszczyć zbyt cennej rzeźby, używa się wypróbowanego sposobu — zawiesza się wielką czerwoną płachtę hitlerowskiego sztandaru.

Gdańsk dzisiejszy — Gdańsk sklepów, biur, przedsiębiorstw handlowych, instytucji prywatnych wygląda na miasto niemieckie, ale równo-

cześnie patyna starych murów mówi o świetnej polskiej przeszłości. Tę patynę hitlerowskie władze gdańskie usiłują za wszelką cenę zedrzeć.

Sprawą usuwania orłów polskich zajął się już Komisarjat Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku. Wówczas — na protestacyjną notę komisarjatu nie odważono się odpowiadać w podobnym tonie, przeciwnie — tłumaczono się, zasłaniano najlepszymi chęciami i stałą nutą wszelkich wyjaśnień było: do remontu. Orły polskie poszły do remontu...

Remont trwał długo. Komisarjat Gen. znów przypominał i nalegał, Gdańsk zasłaniał się wstrzymaniem kredytów, obiecywał przyśpieszenie naprawy, w międzyczasie Senat kazał dalej usuwać znaki historycznej polskości miasta, a w biurach Komisarjatu pęczniały teki z aktami. Sprawa polskich pamiątek jest typowa i symboliczna, w ten bowiem sposób załatwia się w Gdańsku każdy polski protest, o ile nie towarzyszy mu uderzenie pięścią w stół.

Teraz zrobiono krok dalej. Powiedziano wyraźnie orły polskie są w Gdańsku niepotrzebne — na śmietnik!

Na ratuszu, w Zimowej Izbie Radnej, usunięto herb polski, widniejący na sklepieniu obok herbu Gdańska i Prus Królewskich. Z gabinetu burmistrzów zniknął świecznik z orłem polskim, w dworze Artusa zniszczono herb Jana Sobieskiego, zabrano dwa orły polskie, zabrano chorągiew Stanisława Augusta.

Do niedawna wycieczki z kraju oraz cudzoziemców, oprowadzali po Gdańsku wykwalifikowani przewodnicy Macierzy Szkolnej. Obecnie Senat założył centralę turystyczną i pod pozorem podniesienia poziomu objaśnień narzucił wszędzie przewodników niemieckich. A oczywiście nie można się łudzić, by wychowanek Macierzy mógł zdać senacki egzamin turystyczny, ani też, by przewodnik niemiecki dbał o prawdę historyczną.

Wieczorem, siedzieliśmy w kawiarni na Langgasse. Nasz gość z za morza Północnego przyjechał do Polski, już zorjentowany w sprawie Pomorza i Gdańska. Dotarła do niego polska propaganda.

Więc pytał: — Proszę, niech mi pan wyjaśni sytuację. Wiem, że Gdańsk nie jest suwerenny. Należy do polskiego obszaru celnego, Polska prowadzi gdańską politykę zagraniczną i w moim pojmowaniu prawa państwowego, Gdańsk jest autonomiczną terytorjalnie częścią Polski z tym tylko, że autonomja gwarantowana jest przez Ligę. Patrzę na rzeczywistość i nie rozumiem: Albo moje pojęcia są fałszywe, albo cała ta sytuacja jest z nieprawdziwego zdarzenia. Chcę wierzyć polskim informacjom o Gdańsku, lecz w takim razie — wprost nie pojmuję, jak...

Orkiestra na podjum uderzyła werblem niemieckiego marsza wojskowego. Saksofonista sięgnął po wojskową trąbkę, a huczące fortissimo pianisty zagłuszyło próbę odpowiedzi...

Z. B.

Nauka

Rok akademicki rozpoczęty. Wprawdzie nie na wszystkich uczelniach i nie w całej Polsce dzień uroczystej inauguracji jest dniem podjęcia rzeczywistej pracy naukowej, — ale to już nie jest wina młodzieży.

Młodzież ta, po opuszczeniu murów szkoły średniej, zjeżdża się do miast uniwersyteckich z zamiarem natychmiastowego przystąpienia do pracy. że odrazu z początku bywa częstowana złym przykładem opóźnienia pracy, to świadczy tylko źle o niektórych jej wychowawcach.

*

* *

Już od bardzo dawnych czasów młodzież akademicka była czynnikiem odgrywającym niepoślednią rolę w życiu politycznym Polski. Wszak przed wojną na uniwersytetach i politechnikach rodziły się organizacje, które odegrały później niepośledną rolę polityczną, wszak wielu działaczy akademickich z owego okresu zajmowało później przodujące stanowiska w państwie.

Ostatnio głosi się tezę, że młodzież nie powinna się zajmować polityką. Hasło to wychodzi ze strony ludzi, którzy sami w okresie swych studjów akademickich polityką najgorliwiej się zajmowali. Widać stąd, że teza o niemieszaniu się młodzieży do polityki nie jest przez nich głoszona szczerze, wynika poprostu stąd, że młodzież nie chce iść w polityce pod ich kierunkiem, więc doradzają jej, by wogóle polityką się nie zajmowała.

Tymczasem właśnie w polityce rola młodzieży jest bardzo ważna. Młodzież wnosi zawsze do życia politycznego pierwiastek idealizmu, nieskażony jeszcze przez życie w warunkach, wytworzonych przez dzisiejszy ustrój kapitalistyczny. Po prostu dla tego, że mimo całej biedy, młodzież akademicka odczuwa mniej silnie potrzeby materjalne, niż ludzie obarczeni rodziną lub przeżyci, będzie ona zawsze reprezentować idealizm w czystszej formie, niż pokolenia starsze.

Wierność młodzieńczym ideałom, to postulat, który byśmy mogli wysunąć pod adresem wielu ludzi ze starego pokolenia. Może ściślej byłoby powiedzieć: wierność młodzieńczemu idealizmowi, bo ideały z przed lat dwudziestu bardzo się przeżyły. Ale wraz z nimi zniknęło to, co było dobre, to znaczy i idealistyczna i bezinteresowna wiara w ich słuszność.

Młodość bywa zwykle łączona z niewiedzą. Ale właśnie uczelnie są po to, by dać wiedzę. I o tym, mimo ciężkich warunków materjalnych, mimo konieczności brania żywego udziału w czynnej walce politycznej, młodzieży zapominać nie wolno. Wiemy, że na uczelniach sytuacja nie jest łatwa. Wiemy, że żydzi mają o wiele lepsze warunki pracy naukowej, niż Polacy, poprostu dlatego, że mają więcej pieniędzy.

A jednak polska młodzież narodowa musi przodować na wyższych uczelniach także w dziedzinie wiedzy i nauki. To jest też forma propagandy idei narodowej i to jedna z najskuteczniejszych.

Po odzyskaniu niepodległości polska myśl polityczna zaczyna się odradzać. Musi ona znaleźć gruntowne oparcie w naprawdę polskiej wiedzy historycznej, a w tej dziedzinie, jak świadczą o tym choćby ostatnie studja, dotyczące roli masonerji w historji polskiej, jest jeszcze do zrobienia bardzo wiele.

Filozofja materjalistyczna załamuje się. Ostatnie zdobycze fizyki i chemji obalają jej podstawowe tezy, ale wiedza w tej dziedzinie jest jeszcze przywilejem niewielu. Ludzie stojący pod urokiem przestarzałych nauk XIX wieku, wciąż jeszcze bałamucą naszą młodzież w szkołach średnich.

Załamuje się ustrój kapitalistycz-

ny, zawodzi ustrój prawny, do potrzeb tego ustroju dostosowany. Trzeba stworzyć nowe prawo.

Z tego migawkowego zestawienia widać już, jak olbrzymie zadania stoją przed nauką polską. Zadania te wypełnić muszą ci, którzy dziś wstępują w mury wyższych uczelni.

„A. B. C." Nr. 287 — 36 r.

W. Z.

Klęską społeczeństwa jest brak mieszkań

Kwestja mieszkaniowa jest jednem z najważniejszych zagadnień społecznych. Od właściwego jej rozwiązania zależy wiele doniosłych spraw życia narodowego. Ma ona wpływ zarówno na stronę moralną, jak i fizyczną, życia ludzi. Spoistość rodziny, wzrost lub zmniejszenie się przestępczości, śmiertelność i zdrowotność wreszcie — wszystko to zależy w dużym stopniu od tego, w jaki sposób przedstawiają się stosunki mieszkaniowe w danem społeczeństwie.

W Polsce, a w Warszawie przedewszystkiem, sprawa mieszkaniowa przedstawia opłakany obraz. W złożonym niedawno prezesowi Rady Ministrów memorjale, Polskie towarzystwo reformy mieszkaniowej zaznacza, że o ile na skutek akcji popierania budownictwa mieszkaniowego, sytuacja mieszkaniowa warstw lepiej uposażonych uległa znacznej poprawie, wyrażającej się w zmniejszeniu przeciętnej gęstości zamieszkania na izbę w mieszkaniach trzy i więcej izbowych, a tyle przeciętna gęstość rodziny robotniczej i gorzej uposażone rodziny urzędnicze, zwiększą się stale od 1919 r., przybierając wyraźne cechy klęski społecznej.

W Warszawie przeciętna ilość mieszkańców na izbę w mieszkaniach jednoizbowych wynosiła w 1919 r. 3,6 osób, w 1929 r. 3,7 osób, w 1931 r. 4,0 osób, a podług badań ankietowych w 1933 r. w mieszkaniach robotniczych na przedmieściach przeciętna ta wynosiła 5,4 osób.

Obliczenia oparte na porównaniu danych spisów ludności w 1921 i w 1931 r. wykazują, że dla usunięcia przeludnienia tylko w mieszkaniach jedno i dwuizbowych, należałoby wybudować w miastach naszych około 1.200.000 izb. Prócz tego dla zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, wynikających z przyrostu nowych rodzin, należałoby budować znowu w dziedzinie tylko mieszkań najmniejszych, przynajmniej 55,000 izb rocznie, a dla zmiany niszczejących mieszkań jeszcze około 25.000 izb rocznie.

Z liczb tych wynika, że na budownictwo najmniejszych mieszkań dla samego tylko zaspokojenia nowych potrzeb i usuwania ruder, należałoby wydatkować 120 miljonów zł. rocznie. Usunięcie przeludnienia w dotychczasowych mieszkaniach jedno i dwuizbowych obliczone na 10 lat wymaga budowy rocznie dalszych 120.000 izb kosztem około 180 miljonów zł.

Tak więc mamy sumę 300 miljonów zł., które powinny być preliminowane dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego szerokich rzesz robotniczych i urzędniczych w miastach polskich. Suma ta, oczywiście częściowo, powinna się znaleźć. Nie można zaniedbywać tak ważnej dziedziny, jaką jest sprawa mieszkaniowa.

POLSKA DLA POLAKÓW

Zorganizowany nacjonalizm francuski

Miarą wpływów „Czynu Francuskiego" („L'Action Française"), narodowej organizacji patriotów francuskich było rozwiązanie wszystkich organizacyj łączących jej zowlenników, po znanym z prasy fakcie pobicia obecnego premjera rządu Francji, żyda Leona Bluma. Jest to dowodem, iż rządzący obecnie we Francji masoni i żydzi, ten kierunek uważają dla siebie za najbardziej niebezpieczny.

I nie mylą się zupełnie!

Bo „Czyn Francuski" — to zorganizowany nacjonalizm francuski. Choć są we Francji inne jeszcze organizacje i grupy narodowe, to jednak żadna z nich nie posiada ani tak sprężystej organizacji, ani na wielką miarę ludzi, ani tak skrystalizowanego poglądu na życie narodu, jak „L'Action Française".

Nacjonalistyczny ruch francuski zaczął się organizować w r. 1897 w okresie słynnej sprawy, żyda Dreyfusa, który będąc oficerem francuskim zdradzał nieprzyjacielowi swą armję i Francję. Sprawa ta wywołała w opinji francuskiej prawdziwą rewolucję. Była podstawą podziału społeczeństwa na tych, którzy godzą się, by nimi rządzili żydzi, masoni i zagranica, oraz tych, którzy będąc dobrymi patrjotami widzieli zło z tego wypływające i postanowili z nim walczyć.

Zjawił się na widowni życia politycznego młody jeszcze wówczas, lecz już świetny pisarz Karol Maurras, i dał początek ruchowi, który działa wciąż z pożytkiem dla swej Ojczyzny pod nazwą „Czyn Francuski".

Po dzień dzisiejszy przewodzi organizacji jej twórca, który odegrał we Francji taką rolę, jak w Polsce L. Popławski i Roman Dmowski.

Karol Maurras, poeta, myśliciel, znawca doskonały przeszłości, publicysta, krytyk literacki i polityk, jest twórcą francuskiej doktryny nacjonalistycznej.

Nacjonalizm francuski posiada w swym programie przywrócenie monarchji. Pracuje też w ścisłem porozumieniu z kandydatem do tronu księciem de Guise.

Maurras nie uważa monarchji, zawsze i wszędzie, za najlepszą formę rządu. Stoi mocno jednak przy tem, że rządy muszą być dziedziczne. We Francji, zaś, zgodnie z warunkami, przeszłością i charakterem narodu uważa za możliwą jedną tylko formę rządów dziedzicznych — monarchję.

Dzieje francuskie potwierdzają pogląd przywódcy „Czynu Francuskiego". Republika we Francji była zawsze ustrojem, sprzyjającym utrwaleniu się rządów masonerji i żydów. Ponieważ walka toczy się dzisiaj o to, czy Francją mają rządzić loże masońskie, kierowane przez żydów, oraz tworzone przez nich „fronty ludowe", słuszność trzeba przyznać twierdzeniu, iż musi nastąpić zmiana formy rządu.

Czy „L'Action Française" ma widoki powodzenia w chwili obecnej, gdy we Francji, rządy w swe ręce mocno wziął „front ludowy" wysunąwszy na przodujące miejsca masę żydów?

Wpływ jej w kraju jest bardzo wielki. Pomimo, iż nie bierze udziału w wyborach, niemając w ten sposób przedstawicieli w parlamencie, liczy miljony zwolenników.

Sprzyja temu ruchowi to, że w Europie dzisiejszej dochodzą wszędzie do władzy kierunki nacjonalistyczne. I to nie na drodze parlamentarnej, lecz przez „akcję bezpośrednią", czyli poprostu przez rewolucję.

Sprzyja mu pozatem i ten fakt, że posiada wyraźną ideę, ścisły plan polityczny, zastęp wielki zdecydowanych na wszystko zwolenników oraz poparcie prawie całego młodego pokolenia.

Kto ma w pamięci, iż w Rosji, we Włoszech, w Niemczech, w Portugalji nowy porządek rzeczy został wprowa-

dzony przez będące w mniejszości, lecz zwarte i posiadające wyraźne oblicze ideowe i polityczne grupy rewolucyjne, ten uwierzy również w zwycięstwo „Czynu Francuskiego" w walce ze złem, które rozpanoszyło się obecnie w bliskim sercu każdego Polaka kraju.

Oby ta „rewolucja narodowa" we Francji dokonała się jak najszybciej.

W niejasnej sytuacji politycznej, w jakiej się dzisiaj cały świat znajduje, w obliczu niebezpieczeństwa czyhającego ze strony Niemiec, tak w odniesieniu do Polski, jak i do Francji dążeniem prawdziwie miłujących swój Naród i Ojczyznę musi być zrobienie porządków wewnętrznych i zmobilizowanie narodów w ten sposób, by każdej chwili być gotowym do zwycięskiej rozgrywki z wrogiem.

Alkazar

Bolszewicka w Toledo zaraza:
Już nie Chrystus tu panem, lecz [Lenin!
Broni tylko się jeszcze Alkazar,
Jasna góra nad mrokiem złych spie- [nin.

Maurytańska twierdzo Alkazaru,
Jakiż zaszczyt ci przypadł w udziale,
że wśród szaleństw i bluźnierstw [bezmiaru
Krzyż Chrystusów zatknęłaś na wale!

W zamku broni się garstka rycerzy,
Tłuszcza do nich: poddajcie się! [woła,
Bo, gdy wojsko do szturmu uderzy,
I wasz Bóg was ocalić nie zdoła!

Więc wzywamy czerwonych dział [grzmotem:
Hołd oddajcie rządowi w Madrycie,
Skłońcie karki przed sierpem i mło- [tem,
Może wówczas darujem wam życie!

— Darmo kusisz, plugawy oprawco,
Życiem w hańbie, gdy kraj we krwi [kona,
Nasz rząd w Burgos — on będzie nam [zbawcą,
A wam tylko: odpowiedź Cambron- [ne'a!

Rząd madrycki się z piekłem sprzy- [mierzył,
Jakże wchodzić tu z nim w rokowa- [nia?
Bóg nam honor ojczyzny powierzył:
Raczej śmierć — ale viva España!

Tak odrzecze ze szczerą pogardą
Bohaterskiej dowódca młodzieży,
Sam bohater, pułkownik Moscardo,
A wróg nowy weń pocisk wymierzy.

— Hej Moscardo! twój syn jest w [niewoli,
Zginie marnie burżujski sokolik!
— Syn mój umrze, gdy Bóg mu do- [zwoli,
Tak jak Hiszpan i prawy katolik.

Myśmy wszyscy tu na śmierć gotowi,
Lecz wierzymy, że zginiem nie marnie,
Nasze życie służyło krajowi,
Niech mu służą i śmierć i męczarnie.

Bombardujcie, niech baszty się walą,
Starą twierdzę dynamit niech kruszy,
Legniem w gruzach, gdy nas nie oca- [lą,
Lecz za życie nie sprzeda nikt duszy!

Cóż my? — nic! w proch obróci się [ciało,
śmierć to tylko jest Amen po Credo,
Lecz z popiołów okrytych tu chwałą
Wskrześnie znów Alkazar de Toledo!

. . . .

W górę serca! już odsiecz się zbliża,
Już czerwonych ciemięzców rozgania,
Alkazarze, zwycięża znak Krzyża!
Bogu chwała i viva España!

Artur Chojecki.

Myśl Narodowa" Nr. 43 — 1936.

Hiszpanja i żydzi

żydowska „Piąta rano” odświeża starą bajkę, że powodem gospodarczego i politycznego upadku Hiszpanji było wypędzenie 20 tysięcy żydów w r. 1492.

„Wiadoma i znana powszechnie jest rola, jaką żydzi odegrali w Hiszpanji i znane są smutne, opłakane skutki ich wygnania. Kraj ten kwitnący niegdyś, dzięki zapobiegliwości zamieszkałych w nim żydów szybko jął podupadać, aż stał się martwym, jałowym, zacofanym i jednym z najbiedniejszych spośród państw europejskich”.

żydów wypędzono w r. 1492 i właśnie w tym roku zaczął się niebywały rozkwit Hiszpanji. W ciągu najbliższych lat, 40 Hiszpanja przyłączyła Niderlandy (t. j. dzisiejszą Holandję i Belgję) i wielką część półwyspu włoskiego (Neapol, Sycylję, Medjolan) oraz zdobyła całą południową i środkową Amerykę. W r. 1580 przyłączyła nadto Portugalję. W r. 1519 król hiszpański, wybrany cesarzem rzymskim, stworzył z Hiszpanji największą potęgę polityczną i gospodarczą ówczesnego świata.

Również rozkwit kultury Hiszpanji zaczął się po wygnaniu żydów i to w sto lat po tem wygnaniu. Wiek XVII był wiekiem Cerwantesa, Calderona i Lopez de Vegi, wiekiem Velasqueza i Murilla.

Możnaby nawet postawić tezę, że ten wspaniały rozwój kultury hiszpańskiej był wynikiem zrzucenia wpływów żydowskich.

Było zato inne państwo, które żydów przyjmowało gościnnie z całego świata. Wydało na ich łup swoje miasteczka. Skutki nie dały na siebie czekać. Były niemi niszczące wojny kozackie, był brak polskiego trzeciego stanu, była słabość gospodarcza i były — rozbiory. żydowski publicysta z „Piątej rano” zna zapewne to państwo.

Upadek Hiszpanji niema nic wspólnego z wypędzeniem żydów. Olbrzymie imperjum kolonjalne wchłonęło w siebie wszystkie elementy młode, zdobywcze, energiczne i twórcze hiszpańskiego narodu. Hiszpanja sama skutkiem tego osłabła, ale zato po drugiej stronie Oceanu i nawet na Pacyfiku zapalone przez nią światła cywilizacji płoną odtąd coraz silniejszym blaskiem i nowe, przez hiszpańskich zdobywców stworzone narody, są żywym i wspaniałym pomnikiem jej wielkiej twórczości dziejowej. Choćby dla tych wielkich zasług należy ratować Hiszpanję przed katastrofą cywilizacyjną, jaką grozi jej zwycięstwo komunizmu.

Jak umierali gen. Godedd i Burriel

Obaj wojskowi walczyli do ostatka broniąc się w kasarni Montjuich przeciwko atakującej milicji. Godedd dostał się do niewoli, ogłuszony uderzeniem kolby karabinu. Burrielowi wyrwano broń z ręki. Skutych w kajdany przewieziono na statek „Urugwaj”, zamieniony przez rząd barceloński na prowizoryczne więzienie.

— Była godzina pierwsza w nocy, kiedy oznajmiono obu wodzom, że mają się stawić przed sądem wojennym. Odbywał się on w wielkiej sali jadalnej pierwszej klasy. Stół, na którym wytworni pasażerowie statku oceanicznego grywali w bridża — przykryto czerwonem suknem. Za nim zasiedli sędziowie: pułkownik Cusi, pułk. Morales, podpułkownicy: Ruiz, Burgos, Sousa, Flores i major Michelena. Na bocznych stolikach bieliły się obrusy, których zapomniano zdjąć i stały jeszcze serwisy z octem i oliwą do sałaty. Płonął ogromny, jasny

żyrandol. Na ścianach wisiały reklamowe afisze turystycznego biura w Madrycie, zachęcającego podróżnych do zwiedzania Hiszpanji, „najpiękniejszego kraju Europy", który zapewnia podróżnym nietylko nadzwyczaj miłe spędzenie wakacyj, ale również „niezbędny dla wypoczynku nerwów spokój i komfort".

Przewodniczący sądowi wojennemu pułkownik poleca wprowadzić oskarżonych. Za chwilę siadają naprzeciwko kompletu oficerów generałowie Fernandes Burriel i Godedd. Burriel jest otyły, niskiego wzrostu. Mimo skupienia całej siły woli — wyczuwa się, że ten człowiek trzyma na wodzy tylko resztki poszarpanych nerwów.

Godedd przedstawia typ eleganckiego dżentelmena. Jest w mundurze wojskowym, bez orderów, tylko z wstążeczkami pod klapą dobrze skrojonego frencha. Jest to mężczyzna wysoki, bardzo przystojny, o orlim wyrazie twarzy. Najzupełniej spokojny i opanowany. Głosem suchym, niemal drwiącym odpowiada na pytania przewodniczącego.

— Czy pan przyznaje się do winy?

Przyznaję się, że chciałem walczyć w obronie Hiszpanji. Wypełniłem swój moralny obowiązek do końca.

Następuje długa replika prokuratora, którym jest młody porucznik saperów. Mówi bardzo dużo o poszanowaniu praw, przysiędze, obowiązkach oficera. Godedd słucha tego z ironicznem zmrużeniem oczu. Gdy prokurator przedłuża swoje wywody — na twarzy generała przebija się, wyraźne znudzenie. *W pewnej chwili zauważa, że w sali panuje straszny zaduch i prosi, czy nie możnaby otworzyć okna.* Przewodniczący pułkownik jest najwyraźniej zaskoczony tą propozycją. Po chwili wydaje polecenie odsunąć zasuwy okrągłych szyb. Do hollu wchodzi strumień chłodnego, morskiego powietrza.

Tyrada prokuratora trwa w dalszym ciągu. W pewnym momencie zwraca się do oskarżonych generałów, zapewniając ich, że powstanie zostało złamane i walka skończyła się triumfem wojska i milicji... Wreszcie kończy. Przewodniczący pochyla się nad papierami. W sali panuje cisza. *I nagle z daleka od strony lądu dochodzi głuchy huk. Potem drugi, trzeci. W pobliżu Barcelony grzmią działa powstańców.* Godedd zrywa się z miejsca i patrząc prosto w oczy sędziom woła silnym głosem:

Niech żyje Hiszpanja!

Za stołem konsternacja. Przewodniczący nerwowo dzwoni. Potem oznajmia, że sąd udaje się na naradę. Trwa ona krótko. Po dziesięciu minutach wina generałów Burriela i Godedda jest dowiedziona. Artykuł 237 kodeksu wojskowego przewiduje karę śmierci. Paragraf ten będzie zastosowany z całą surowością.

— Czy skazani mają coś do powiedzenia?

Burriel milczy. Godedd wzrusza ramionami. Posiedzenie sądu wojennego skończone.

O dwunastej zbudzono generałów, oznajmiając im, *że za sześć godzin będą rozstrzelani.* Obaj oficerowie przyjęli te słowa z całkowitem spokojem. Godedd prosił, aby przyniesiono mu gorącej wody do golenia. Oświadczył, że za pół godziny będzie gotowy do drogi.

Ale dopiero o trzeciej w nocy podjechała do statku łódź motorowa ze zgaszonemi światłami. W otoczeniu kilku milicjantów ukazują się na pokładzie generałowie. Lekka fala bije o statek. Morze jest ciemne Czarna jest również ta łódź naftowa, która ma przewieźć obu wodzów przez hiszpański Styks. Wolnym krokiem schodzą generałowie z pokładu. Za chwilę szalupa odbija od statku.

Na brzegu koło Montjuich oczekuje trzydzieści aut. Do dwóch z nich wprowadzają oddzielnie generała Burriela i Godedda. O szóstej rano ponura karawana mija bramy cytadeli.

Jest cudny poranek. Od morza idzie orzeźwiający powiew. Na trawnikach perli się rosa. W powietrzu rozlewa się spokój, niemal cisza.

Obaj generałowie idą razem, rozmawiając półgłosem. Godedd zatrzymuje się na chwilę i krytycznym okiem wodzi po niedaleko ustawionym plutonie żołnierzy w mundurze ćwiczebnym, robi wrażenie dowódcy, który wybrał się na ranny przegląd. Krótkim, energicznym ruchem odsalutowuje dwóm oficerom.

Orszak zbliża się pod mały mur koszar. Dwaj skazańcy zatrzymują się. Nikt nie zawiązywał im oczu. Patrzą spokojnie na pluton egzekucyjny. W pewnej chwili pada krótka komenda. Karabiny podnoszą się do ramion. Jednocześnie rozlega się zgodny okrzyk generałów *Niech żyje król — niech żyje wolna Hiszpanja.* Błysk szabli i głucha, urywana salwa. Zwolna, jakby ociężale padają dwa ciała na ziemię.

Ale musi się stać zadość przepisom. Komenderujący porucznik z rewolwerem w ręku zbliża się do Godedda i strzałem w ucho rozstrzaskuje mu czaszkę. Następnie w taki sam sposób dobija Burriela.

Jest godzina szósta, minut dwadzieścia.

Do leżących ciał zbliżają się adwokat i doktór. Obaj bardzo bladzi. Pochylają się nad trupami. Chodzi o prostą formalność: skonstatowanie śmierci, którą z lekceważącym uśmiechem na ustach przyjęli dwaj generałowie narodowej Hiszpanji...

Smutny koniec wójta z Gręboszowa

Konserwatywny „Czas" ogłasza wywiad swego współpracownika, p. Jana Rostworowskiego, z „wójtem z Gręboszowa", b. wicemarszałkiem Sejmu i Senatu, Jakóbem Bojką. Nestor ruchu ludowego w Małopolsce opowiada m. in. o swej znajomości z marsz. Piłsudskim podczas wojny i o współpracy z Witosem.

Przedstawiwszy powody, dla których po przewrocie majowym odstąpił Witosa, powiedział Bojko, co następuje:

— *Po 1930 r. Witos urósł do miana męczennika sprawy chłopskiej ,a ja straciłem wpływy. Mnóstwo agitatorów okrzyknęło mnie zdrajcą idei chłopskiej. Potem powstała Bereza i nowa ordynacja wyborcza, której uczyniono mnie kłamliwie współtwórcą.*

Następnie stwierdził Bojko z goryczą upadek swej popularności wśród chłopów.

— *Kiedy przed 6 miesiącami wojewoda Świtalski przyjechał wręczyć mi order Polonia Restituta, nie przybył nikt z okolicznych chłopów, tylko wezwani przez starostę sołtysi. Odznaczenia nie powinszował mi nikt z chłopów, tylko baron Feliks Konopka, syn tego, który ongiś nazwał mnie nowym Szelą...*

Dzisiaj przestałem być senatorem, zrzekłem się wójtostwa w Gręboszowie, wycofałem się z redakcji Gospodarza i już tylko wspomnienia z mego za długiego życia piszę, by coś po mnie pozostało. Żyję za długo, bo już jestem za słaby, by orać własne pole. Wnukami się wyręczam.

Organ młodzieży konserwatywnej „Bunt Młodych" domaga się powrotu polskiej emigracji politycznej, mając oczywiście głównie na myśli Witosa i ewentualne porozumienie rządu z ludowcami:

— *Należy żałować, że manifestacje i awantury (?), urządzane przez ludowców w Polsce, opóźniają powrót Wincentego Witosa.*

Z drugiej strony, tak pożądany, kompromis opozycji ludowej z Rządem mógłby nastąpić jedynie po zupełnej likwidacji (!) dzisiejszego ruchu i zupełnem przywróceniu autorytetu Rządu (!).

Do porozumienia tego wyraźnie dążą od pewnego czasu konserwatyści. Należy przypomnieć, że podczas dy-

skusji w Senacie nad ustawą amnestyjną, książę Janusz Radziwiłł przemawiał za umożliwieniem powrotu do kraju Witosowi i jego towarzyszom.

Słychać, że „kadzichłopy" z pod znaku pp. Walerona, Wyrzykowskiego i Langera mają w najbliższym czasie przystąpić do wydawania własnego tygodnika dla chłopów. Niewątpliwie spotka ich wyżej przedstawiony los starego Bojki. Spadną nawet jeszcze niżej od wójta z Grębószowa.

Jak wyglądamy po 10-ciu latach Sanacji

Najciekawszą książką, która została wydana w 1936 roku jest bezwątpienia „Mały Rocznik Statystyczny", który w suchych liczbach maluje położenie Polski. Jestto wydawnictwo urzędowe, Głównego Urzędu Statystycznego, a więc zupełnie wiarygodne i pozbawione jakiejkolwiek przesady.

W ciągu trzech lat od grudnia 1931 do grudnia 1935 przybyło nam 1 miljon i 700 tysięcy nowych obywateli. Przeciętnie zatem wynosi nasz przyrost naturalny ponad 400 tysięcy osób rocznie.

Tymczasem — jak wynika z obliczeń urzędowych — dochód społeczny, kapitał i bogactwo Polski właśnie maleje. W r. 1929 dochód społeczny Polski wynosił 28,3 miliarda złotych, zaś w r. 1933 dochód ten spadł do sumy 15 i pół miliarda.

W porównaniu z innymi państwami wykazuje najniższy wskaźnik produkcji przemysłowej w stosunku do r. 1928, najniższy wskaźnik produkcji energji elektrycznej, najniższy wskaźnik płac robotniczych, najniższy wskaźnik przywozu, najniższe cyfry wkładów w bankach prywatnych, najniższe kursy akcyj przemysłowych.

Okazuje się, iż w Polsce zdobyliśmy rekord w spożyciu kapusty i ziemniaków, artykułów, którymi w innych państwach karmi się zwierzęta. A jak przedstawia się spożycie innych artykułów?

Pszenicy spożywa mieszkaniec Polski rocznie 51 kg, gdy mieszkaniec Francji 197 kg. Ryżu spożywa mieszkaniec Polski 1,4 kg., gdy mieszkaniec Włoch 11,3 kg. Cukru i kawy spożywa mieszkaniec Polski 9,8 kg. i 0,2 kg,gdy mieszkaniec Danji spożywa 58,5 kg. i 76 kg. Anglik spożywa rocznie 4,4 kg herbaty, gdy Polak 0,06 kg. Bawełny zużywa mieszkaniec Polski 1,7 kg., gdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych 11,9 kg. Węgla zużywa mieszkaniec Anglji 3861 kg., gdy mieszkaniec Polski 657 kg.

Ciekawe są wiadomości, dotyczące komunikacji. Długość eksploatacyjna linij kolejowych wynosi w Polsce na 100 km kwadr .powierzchni 5,2, gdy w Anglji wynosi 13,4, w Szwajcarji 12,5. w Niemczech 11,4 itd. Belgja liczy czetry razy mniej ludności niż Polska, a jednak koleje belgijskie przewiozły 185 miljonów osób w r. 1933, gdy koleje polskie tylko niespełna 139 miljonów osób. Czechosłowacja jest krajem, liczącym mniej, niż połowę ludności Polski, jednak koleje czeskie przewiozły o przeszło 80 miljonów osób więcej, niż koleje polskie w omawianym czasokresie.

Słowem nie używamy kolei, ale chodzimy piechotą i to boso, bo spożycie skóry w porównaniu z innymi jest bardzo małe.

O naszej motoryzacji mówiono już dość wiele. „Mały Rocznik Statystyczny" krzyczy dosadnymi cyframi o tej naszej klęsce. Na tysiąc mieszkańców liczy Francja (r. 1935) ponad 48 samochodów, gdy Polska liczy 0,7 samochodu. W tej dziedzinie bije nas na głowę Rumunja, posiadająca

dwa razy tyle samochodów na głowę ludności, co my. Portugalja posiada przeszło 6 razy tyle samochodów co Polska, a wreszcie Brazylja, licząca 3,1 samochodu na tysiąc mieszkańców. Za to koni mamy rekordową ilość, a nawet wprowadzono „święto konia”.

Polska to kraj rolniczy. Zdawałoby się, że w tej dziedzinie mamy jakieś postępy. Posłuchajmy:

Gdy Holandja z jednego hektara gleby uzyskuje 28,8 kwintali pszenicy, to Polska uzyskuje mniej, niż połowę tego ,bo zaledwie 11,7 kwitala. Uchodzimy za typowy kraj produkcji żyta i ziemniaków, a jednak Belgja z 1 hektara gleby uzyskuje 23,9 kwintali ziemniaków, gdy Polska uzyskuje zaledwie 11,2 kwintali żyta i 112,9 kwintali ziemniaków. Danja uzyskuje z 1 hektara 27,8 kwintala jęczmienia i 25,7 kwint. owsa, gdy Polska uzyskuje zaledwie 11,9 kwint. jęczmienia i 11,2 kwint. owsa.

Jak z powyżej przytoczonych liczb wynika, znajdujemy się w fatalnym położeniu.

Mając wszelkie zasoby naturalne, wiele rąk do pracy, zostaliśmy doprowadzeni do takiego stanu, że wstyd nam musi być przed zagranicą. Mocarstwowość Polski, o której tyle nam mówiono, staje się w obliczu tych cyfr gorzką ironją.

Brak nam bowiem rozumnej gospodarki i umiejętnego kierownictwa, na to, by osiągnąć ten stopień rozwoju, jakiego Polska jest naprawdę godna.

Miljonerzy przywódcami socjalizmu

Sensacją towarzyskich sfer Paryża jest w tej chwili ślub córki zmarłego dygnitarza sowieckiego Leonidasa Krassina — (żyda) Ludmiły Krassin z przedstawicielem jednego z najstarszych rodów arystokratycznych Francji, księciem de la Rochefoucauld. Ślub ten odbył się przed kilkoma dniami w Paryżu a pikantnym jego szczegółem jest fakt, że córka zaciętego „wroga” kapitalizmu, jakim był Leonidas Krassin, wniosła swemu mężowi... 20 miljonów rubli w złocie w posagu.

Leonidas Krassin był tym, który swojego czasu wydał w Rosji dekret o nacjonalizacji prywatnych kapitałów. Dygnitarz sowiecki był jednak sam na tyle sprytny, że zebrawszy w Rosji prywatny majątek w wysokości 37 miljonów rubli w złocie uplasował w r. 1917 na nazwisko swojej rodziny w bankach zagranicznych. W dniu śmierci Krassina majątek jego wynosił 60 miljonów rubli w złocie.

Po śmierci Krassina rodzina jego nie powróciła do kraju i wybrała sobie Paryż na stałą swą siedzibę.

Przy okazji tego ożenku prawicowe pisma paryskie wymieniają również innych socjalistów miljonerów, przywódców drugiej międzynarodówki.

Miljonerem więc jest Leon Blum, obecny premier Francji i przywódca socjalistów francuskich. Multimiljonerem również jest przywódca socjalistów belgijskich Vandervelde, którego prawdziwe nazwisko brzmi Epsztein. Do rzędu miljonerów Europy należą również inni przywódcy socjalistów belgijskich jak Hassalt, Auzeele, Brunfant.

Vandervelde - Epsztein, który już po wojnie jeździł na wiece „Rolls-Roycem”, tłumaczył, iż robi to w interesie partji, gdyż mając dobry samochód, posiada jednocześnie pewność, iż po drodze nie „nawali mu kicha” i nie będzie się spóźniał. W końcu wytłumaczono mu jednak, iż nie wypada jeździć najdroższym na świecie samochodem i od tego czasu Vandervelde posługuje się tylko taksówkami.

Nie potrafi się on rozstać ze swem

luksusowem mieszkaniem w „Residance Palace" w Brukseli, gdzie mieszka arystokracja i najbogatsi ludzie w Belgji. Tam jego młoda żona, z którą się ożenił przed sześciu laty (Vandervelde liczy dziś 71 lat) wydaje przyjęcia, na które przychodzi śmietanka snobów belgijskich.

O cyniźmie miljonerów — przywódców świadczy również niedawna afera „Banku Robotniczego" w Belgji.

„Bank Robotniczy", w którym składane były oszczędności robotników, musiał zamknąć swe okienka. Administratorzy, wśród których znajdowali się sami wybitni działacze socjalistyczni, naruszyli wkłady drobnych ciułaczy i w rezultacie przy układaniu bilansu stwierdzono brak 150 miljonów franków.

Afera ta wywołała niebywałe wrażenie. Ukrywano ją jednak w ogromnej tajemnicy i na wszelkie strony czyniono starania o otrzymanie pożyczki w celu pokrycia niedoboru. Sytuacja banku ulegała jednak z dnia na dzień ciągłemu pogorszeniu. Okazało się bowiem, iż szefowie partji z Vanderveldem na czele, którzy wiedzieli o zbliżającej się katastrofie wycofali stamtąd czemprędzej swe wkłady.

Stwierdziło to śledztwo przeprowadzone później w związku z bankructwem banku. U Vanderveldego czyniono nawet specjalne demarches ażeby tego nie robił, gdyż mogłoby to go później skompromitować wobec robotników. Nie odniosło to jednak żadnego skutku. Vandervelde na koncie swem, na którem figurowało blisko 100.000 fr., pozostawił tylko dla „przyzwoitości" kilkaset.

Na bankructwie tem wpadli rzecz oczywista, tylko robotnicy, którzy lokowali we wspomnianym banku oszczędności kilkunastu, czy kilku dziesięciu lat ciężkiej pracy, gdyż przywódcy, a zarazem sprawcy znając sytuację banku, pieniądze swe wycofali zawczasu.

Stan adwokatury we Lwowie

Z lwowskich kół aplikantów piszą nam:

Dzięki nieustannym wysiłkom Obozu Narodowego proces wyzwalania się polskiego społeczeństwa od żydowskich wpływów czyni coraz większe postępy. Wielu jest jednak jeszcze ludzi, którzy dla egoistycznych, materjalnych pobudek sprzyjają żydowskim interesom, lub takich którym oportunizm i krótkowzroczność każe patrzeć obojętnie na zło i niebezpieczeństwo żydowskiego zalewu. Niestety zastęp ludzi tej kategorji jest w Polsce jeszcze dość znaczny. A żydowski zalew przybiera coraz groźniejsze objawy.

Wyraźną ilustracją tego stanu rzeczy jest układ stosunków w lwowskiej palestrze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że domeną żydowstwa w Polsce stały się wszystkie niemal wolne zawody, z tej prostej przyczyny, że z natury swej dawały one, i dziś jeszcze dają dużo sposobności do swobodnego żerowania na naszym organizmie. To też żydzi niepodzielnie dzierżą w swych rękach hegemonję w zawodzie adwokackim, a liczebna ich przewaga jest wprost przygniatająca dla garstki adwokatów Polskich.

Dysproporcję tę wykażą najdobitniej cyfry. *We Lwowie na 767 adwokatów mamy 609 żydów, 119 Polaków, 39 Rusinów. Trzeba przytem zaznaczyć, że około 20 adwokatów polskich kancelaryj nie prowadzi, czyli że cyfra czynnych kancelaryj polskich wynosi około 100. Procentowe zestawienie tego stanu rzeczy wykazuje 80% żydów, 15% Polaków, 5% Rusinów.* —

I niema nadziei, aby stosunek ten

uległ rychło zmianie. Napływ bowiem młodych sił polskich do adwokatury jest bardzo nieznaczny, nasilenie natomiast żydów nawet się wzmaga. Np. podczas przedostatniej kadencji egzaminów adwokackich *na 89 kandydatów do egzaminu stanęły zaledwie 3 osoby narodowości polskiej, a reszta żydzi. Do ostatniego egzaminu na 50 żydów i Rusinów, stanęło 2 Polaków. Na setki aplikantów żydowskich kształci się w zawodzie adwokackim we Lwowie około 40 Polaków.*

Z tej ogromnej przewagi żydów nad Polakami w adwokaturze wypływa wiele poważnych konsekwencyj, których znaczenie i doniosłość trzeba umieć ocenić, aby zdać sobie sprawę, ile szkód moralnych i materjalnych ten układ stosunków przynosi własnemu społeczeństwu.

Zawód adwokacki narówni z zawodem sędziowskim odgrywa w państwie rolę *czynnika prawotwórczego.*

W tyglu codziennej praktyki związanej najściślej z życiem i jego skomplikowanemi sytuacjami, ustalają się zasady prawne, urabiają się pojęcia *słuszności i sprawiedliwości, wytwarza się poczucie uczciwości i praworządności.*

Ale, czy kształtowanie się tych elementów współżycia ludzi pójdzie po linji dobra i prawdy, czy ulegnie wypaczeniu, to zależy w dużej mierze od poziomu etycznego i moralnego tych, którym ich zawód i stanowisko społeczne powierza misję tworzenia i strzeżenia porządku prawnego.

Ongiś świetna i poważna palestra, z chwilą opanowania jej przed kilkunastu laty przez żydów, straciła w opinji społeczeństwa mir i szacunek. Nic dziwnego, wszak żydzi wpoili w społeczeństwo przekonanie, że adwokatowi znajomość prawa ma służyć nie do jego stosowania, ale do omijania.

Od czasu do czasu tylko przedostają się do wiadomości publicznej echa jakiegoś skandalu czy afery, (adw. Rabiner, adw. Rauch), właściwy jednak obraz deprawacji i przestępczości adwokatów-żydów dać mogą akta Sądu dyscyplinarnego Izby Adwokackiej.

Poza fatalnemi następstwami natury moralnej, to nadmierne zażydzenie adwokatury odbija się również gospodarczo na społeczeństwie polskiem. Z jednej bowiem strony społeczeństwo polskie jest zupełnie prawie nieuświadomione co do kruczków, wybiegów żydowskich, sposobów prowadzenia spraw, z drugiej zaś ulega łatwo pochlebstwom i ogłuszone żydowskim tupetem, hałaśliwością i gadatliwością, dziecinnie wprost wierzy w prawniczy talent żydów-adwokatów.

Trzeba też stwierdzić z całym naciskiem, że z usług żydowskich adwokatów *najczęściej korzystają ludzie z warstw najzamożniejszych, a więc ziemianie, kupcy przemysłowcy i właściciele nieruchomości.*

Wskutek tej niesolidarności społecznej setki adwokatów - żydów dochodzi do majątków, natomiast garstka adwokatów polskich zaledwie wegetuje. Niejednokrotnie zmuszeni są (dla wzajemnego wspomagania się) łączyć się po kilku we wspólnej kancelarji, a młodzi adwokaci pozostają u swych patronów, bo nie stać ich na utworzenie własnej kancelarji.

Aplikanci adwokaccy są albo bardzo licho płatni, albo wogóle bezpłatni. Materjalne warunki aplikacji adwokackiej układają się we Lwowie w ten sposób, że aplikanci odbywający pierwszy rok praktyki, (takich jest zaledwie kilku!) pracują przeważnie bezpłatnie; płace aplikantów drugiego i trzeciego roku wahają się pomiędzy 100 — 120 złotych, starsi zaś otrzymują do 200 zł. miesięcznie. Te warunki praktyki 5-cio letniej nie zachęcają bynajmniej do poświęcenia się zawodowi adwokackiemu.

Jeśli zaś który ukończony prawnik zdecyduje się pomimo tych zatrważających stosunków na wybór zawodu adwokackiego, wówczas staje przed nową trudnością, której często nie może pokonać; jest nią brak kance-

larji, gdzie miałby rozpocząć praktykę i brak adwokata - patrona, który umożliwiłby mu wpis na listę aplikantów.

Przyczyna tego zła tkwi w zubożeniu adwokatów - Polaków wobec ogólnej pauperyzacji społeczeństwa i przygniatającej konkurencji żydów, ale za ten stan *maksimum winy i odpowiedzialności ponoszą także ci adwokaci - Polacy, którzy mając możność choćby częściowego uzdrowienia stosunków wbrew oczywistym interesom polskości — sami przykładają się bardzo gorliwie do upadku polskiej adwokatury we Lwowie.* Chodzi mianowicie o tych, którzy dla powodów wręcz niezrozumiałych trzymają w swych kancelarjach i wychowują aplikantów żydów, zamiast dać możność pracy, kształcenia się zawodowego i jaki taki zarobek bezrobotnym prawnikom, czy mającym już praktykę aplikantom polskim.

Wstrzymujemy się narazie od wymienienia nazwisk (mamy ich 14) tych adwokatów, co zatrudniają aplikantów - żydów. Wstrzymujemy się też od dalszych komentarzy.

Kierujemy jednak apel do polskiego społeczeństwa, aby w dążeniu do odżydzenia naszego życia narodowego uznało także i zastosowało w całej rozciągłości zasadę, *że dla Polaka adwokatem może być tylko adwokat Polak.*

Magister Praw.

Czy tak, czy owak powinniśmy wiedzieć

Prasa warszawska podała ostatnio wiadomość, że dopiero co wydana książka p. t. „Masonerja w Polsce współczesnej” uległa konfiskacie. Fakt ten skłonił „Warszawski Dzien. Nar.” do opublikowania następujących uwag.

„Ukazanie się książki na temat niezmiernie aktualny, bo dotyczący masonerji w Polsce współczesnej, wywołało wielkie zainteresowanie w kołach politycznych, dziennikarskich, i towarzyskich stolicy. Wrażenia zaś spotęgował fakt niemal natychmiastowej konfiskaty.

Jest rzeczą uderzającą, iż w ciągu ostatniego roku uległa konfiskacie trzecia większa praca na tematy masonerji.

W sierpniu 1935 r. skonfiskowano w Warszawie książkę S. Kowalskiego p. t. „żydzi chrzczeni”.

W maju b.r. uległa konfiskacie głośna książka Jędrzeja Giertycha p. t. „Tragizm losów Polski”.

Książki powyższe były oparte na znanych, nieskonfiskowanych materjałach źródłowych m. in. K. M. Morawskiego.

W sprawach powyższych konfiskat byłoby pożądane publiczne wyjaśnienie kwestji masonerji na rozprawach sądowych.

Zobaczymy, czy autorzy doczekają się procesów i jak ewentualnie zostaną sformułowane akty oskarżenia”.

Istotnie uderzającym faktem jest, że książki traktujące o masonerji, odsłaniające tajniki jej działalności na naszych ziemiach nie znajdują uznania i ulegają konfiskacie.

Ostatecznie komu zależeć może na tym, abyśmy się nie dowiedzieli o „dobroczynnej” akcji, którą prowadzą w Polsce „dzieci wdowy” oraz kto się w szeregach tej organizacji znajduje.

Jeżeli działalność ta jest pożyteczna dla kraju — niech że wiemy, komu okazywać wdzięczność; jeżeli jednak jest odwrotnie toć przecież choćby dla przestrogi obywateli Rzplitej należałoby postarać się o rozpowszechnianie wspomnianych dzieł.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Mińska

Fryzjerski zakład
„Janina" 17

Spożywczo - kolonj. sklepy
Sadowska B. 11
Zawierucha M. 14

Zielińska L. 15

Wędliniarnia
Herman R. 3 i 18-a

Wina, wódki
Morąg K . 9

Ul. Białołęcka (Bródno)

Apteczny skład
Szwedowski Jan róg Poborzańskiej

Fotograficzny zakład
Stolarczyk W. 15

Fryzjerski zakład
Staszewski Kazimierz 10

Krawiec męski
Gac W. 33

Mydlarnia
Sikorski Wacław 10

Owocarnia
Sosnowski J. 52

Restauracja
Popielarska Stefanja 35

Spożywczo - kolonj. sklepy
Grejlich H. róg Nadwiślańskiej
Starczewski H. róg Żytomierskiej

Węgla skład
Czerwińska Emilja róg Żytomirskiej

Wina, wódki
Haze W. 50 róg Jastrzębskiej
Sowiński Adam 15

Ul. Poborzańska

Spożywczo - kolonj. sklep
Wojciechowska G. 17

Piwiarnia
Haze J. 20 róg Białołęckiej

Pralnia chemiczna i farbiarnia
Pawelec Jan 14

„Hale targowe" Koszykowa 63

Mięso — wędliny

	N-ry skl.
Kozerski Antoni	32
Dmochowska Anna	36
Ołówko Julja	42
Mazur Jan	43
Sielańska Feliksa	48
Bujakowski Bolesław	50
Ołówko Jadwiga	55
Gąsiorowska Kazimiera	59
Gronkiewicz Romuald	60
Zamojski Jan	62
Sutowski Aleksander	75
Żmijewska Stefanja	78
Sutowski Wacław	79
Sutowska Genowefa	82
Witczak Aleksander	86
Paszkowski Władysław	87
Gąska Zygmunt	49
Sutowska Anna	31

Drób

	N-ry skl.
Podkidysz Jan	71
Bednarska Czesława	74
Kamiński Eugenjusz	68
Beer Józef	77
Lubecki Józef	76
Lenard Anna	80
Wysocka Bronisława	125
Boruta Tekla	138
Jarosławska Janina	174
Sławińska	205
Kurlenda Aniela	238
Romanowska Darja	240
Offmańska Janina	244

Spożywcze, mączno - nabiałowe sklepy

	N-ry skl.
Ziemnicki Władysław	250
Żółtowski Mieczysław	89
Romanowicz Andrzej	90
Zduniak Władysława	105
Ufman Marja	106
Suprenowa Aleksandra	108
Witkowska Józefa	109
Skowroński Antoni	110
Lichocka Bronisława	116
Michalak Anna	117
Pakulska Janina	118
Kosiorek Eugenja	119
Rychter Stanisława	136
Gajewska Regina	140
Stemplewski Andrzej	141
Ćwiek Zygmunt	143
Domańska Helena	145
Skatulska Tekla	157
Wichlińska Marja	159
Sadowska Julja	184
Kochańska Feliksa	185
Ofmańska Marja	214
Kondej Helena	223
Wąsik Leon	241

Niewiadomska Stefanja	247
Marcinkowska Janina	248

Warzywa — owoce

	N-ry skl.
Midziałek Helena	107
Klimaszewska Agata	120
Łysakowska Marja	122
Wasiak Karolina	123
Małkowski Stanisław	132
Serafin Jan	138
Przepiórka Balbina	142
Domańska Helena	145
Kowalczyk Marja	147
Seliga Wiktorja	164
Bogdanowicz Katarzyna	170
Kubalska Franciszka	189
Chojnacka Zofja	191
Dobrowolski	193
Górska Józefa	194
Brzezińska Władysława	225
Burska Ewa	237

Ryby

	N-ry skl.
Offmańska Walerja	93 i 96
Rogalska Honorata	100

Galanterja

Kisielińska Amelja	5
Jastrzębska Marja	19
Pomaska Janina	3
Paziński Juljan	4
Klimczak Petronela	30
Gis Sabina	269
Szoszyńska Anna	2

Konfekcja — damska — gotowizna, bielizna

Szoszyńska Anna	2
Purchalak Stefanja	14
Soból Władysława	16
Góralewska Marja	21
Satałecki Józef	251

Pantofle — pończochy

Pomaska Janina	3
Paziński Juljan	4
Gis Sabina	269

Naczynia kuchenne

Tkacz Stanisław	26
Kowalczyk Aleksander	11 i 23

Cytryny — słodycze

Rosłań Stefanja	268

Zakłady fryzjerskie

„Borkowski i Kinasiewicz" ul. Grochowska	38
„Ryszard i Tadeusz" żolibórz — Pl. Inwalidów	3

Sklep spożywczy

„Podgórzanka", żoliborz — Pl. Inwalidów	3

Ul. Mickiewicza (Żoliborz)

Apteczny skład i perfumerja

Jan Berger	27

Mydlarnia

„Znicz"	37

Salon mód

„Marysieńka"	25 m. 13

Szewski zakład

Morawski J.	37

Wędliniarnia

Hammer	27

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.